MONITOR

Na R. P. 1775.

Nro: LXXV.

Dnia 20. Września.

Reſzta poprzedzaiącego Monitora.

W tey przedziwney retyradzie, przygotowana była kolacya, podczas ktorey dał ſię ſłyſzeć wyborny koncert z głoſow ludzkich y z inſtrumentow złożony. Był tam śpiewany *Hymn ranny Miltona*, y rożne naypięknieyſze ſztuki Włoſkie. Wſzyſtko to było wſpaniałe y poruſzaiące: ogrody y altany okoliczne ieſzcze więcey melodyi koncertowi dodawały przez wydawanie echa ſwego.

Ta muzyka bardzo była do guſtu tego

pięknego Cudzoziemca, iednakowoż zdawał się bydź cały wieczor w zamyśleniu, niespokoynym y rozerwanym. Jak ze stołu zebrano, y gdy się kompania rozeszła, przepraszał Brata moiego że się nie może zabawić tygodnia, iak sobie był ułożył, y prosił go aby mu pozwolił odiechać nazaiutrz rano. Moy Brat był nadto kontent z bytności tego kochanego gościa u siebie, aby nie miał być zasmuconym, że tak prędko pozbędzie tey wizyty; ale dla wielkiego poważania tego gościa, niechciał mu się w tym sprzeciwić, aby mu przykrości iakiey nie uczynił. Więc po kilku komplementach z iedney y drugiey strony, odiazd był ułożony nazaiutrz.

Takem się słabą stała nazaiutrz rano, że mię uwolniono Grafa pożegnać, ktory bez wątpienia iuż był dociekł nieszczęśliwey niewoli serca moiego; á że nas tak raptownie opuścił, to bez wątpienia uczynił dla tego, aby mię uwolnił od niespokoyności moiey, albo dla zabieżenia, żeby podobna passya w ser-

w ſercu ſię iego nie wzniecila. Moy Brat rozumiał że ta oſtatnia przyczyna nayprawdziwſzą była, y zważał ten poſtępek Grafa, iako naychwalebnieyſzy dowod cnoty y przyiażni, ktoren pokazać mogł młody człowiek w zbytku gwałtowney paſſyi. Bądź iak chce; choroba moia ſię powiękſzała y w krotce ſię zamieniła w niebeśpieczną malignę. Smierć miałam przed oczyma, Paſſya moia y zmyślne nieſzczęścia zoſtały przytłumione intereſſem daleko więkſzey wagi. Chimeryczne zabawy świata zniknęły iak ſen: Powierzchowność Natury nakryta była gęſtą zaſſoną, ktora przyćmiwała wſzyſtkie iey piękności: Już uciechy nie przychodziły rozrywać ſmutku mego. Poſtawiona nad brzegiem grobu, miałam wniść w ciemne mieſzkanie śmierci. Serce prożne! ſerce zaślepione! przypomniey ſobie, iż rozumieiąc że nad śmiercią otrzymaſz zwycięztwo, drżące y pełne przeſtrachu widziałaś wieczność ſtawiaiącą ci przed oczy, wielką niezmierność ſwoię. W tym

 okro-

okropnym punkcie, oſzukuiące chimery twoie, zaraz uſtąpiły mieyſca gorzkim żalom; tak iak widziemy niknące po pięknym śnie zmyślone roſkoſzy, ktorych nam ſię zdawało iżeśmy używali.

Zważałam przepaść nad ktorey zoſtawałam brzegiem z ciekawością przeſtrachu pełną; wſzyſtko co było przedemną nakryte grubą ciemnością, ukrywało ſię przed nieſpokoynym ſpoglądaniem moim. Nigdym ſię nie znaydowała w tak wielkiey y w tak zaprzątaiącey okazyi; *może być że*, wielkie pytanie, ieżelibym była ſzczęśliwą albo nieſzczęśliwą na zawſze, ieſzcze nie było zakończone. Byłam ſtrapiona myślą ſamey podobności, bydź wymazaną z mięſzkania, niebieſkiego y wypędzoną na zawſze z chwalębney ſpołeczności nieśmiertelnych.

Prawda żem w ſercu moim żadney nie czuła wzniecaiącey ſię roſpaczy; nadzieia ważyła boiazń moię. Prawda żem ſię nie czuła być winną żadnego obciążaiącego grzechu, y ktoregomby była iuż nie żałowała, zawczaſum ſię była do cnoty przyłożyła. Obrałam była

tę dobrą partyą y wzięnam ią była za naywyżſzego Przewodnika całego ſprawowania ſię mego. Myśląc częſto o poważnych rzeczach, przygotowałam ſię była do śmierci; alem to wſzyſtko była uczyniła w ten czas, gdym używała zupełnego zdrowia, nigdy ieſzcze nie wzdychaiąc na śmiertelnym łożu. Te ſtraſzne widowiſka były mi przytomne y daleko okropnieysze niżelim ie bydź rozumiała.

Smierć ſię zemną ſpotykała z ſtraſznemi ſwemi poſtrachami w pośrzodku ſzaleńſtwa y nieporządku ſerca moiego; choroba y boleść oſłabiaiąc moy rozum, powiększały ieſzcze boiazń moię y przymuſzały mię do zważania nawet naturalnych ſłabości, iako ſtraſzne zbrodnie. W ten czas, okropny Monarcha nagrywał ſię zemnie, błyſkaiąc ſwym mieczem około łoſzka moiego. Ale naywyżſza Władza uwolniła mię od tego ryczącego Lwa, y przywrociła mię do życia, abym wielbiła pochwały wielkiego wybawcy mego.

Choroba ta inſzemi mię napełniła

my-

myślami; widowiſko śmierci ſprawiło we mnie ſztuki tak odmienne, iak oczywiſtość tego ktorą mamy co ſię dzieie w wigilią ſnu. Przedtym myśli moie bywały przyiemne y miłoſne. Byłam przedtym zaślepiona myślą, żebym mogła świat pożegnać barczo mile y opuścić bez żalu wſzyſtkie prożności ktore ſię pod ſłońcem znayduią; nimem tego doświadczyła, rozumiałam żebym umarła bez przykrości w naypięknieyſzey młodości moiey, y żebym opuściła Teatrum życia z przyſtoynością y weſołością. Coż ia mowię? gdym zważała ten okropny moment w iakim oddaleniu, takem była rozweſelona widowiſkiem śmierci, iak author naſtępuiących wierſzy, ktorem ia powtarzała częſto z niewymownym ukontentowaniem.

„Przychodź, łagodna śmierci, bądź „życzliwa żądzom moim, ciſkay na „mnie poſtrzały twoie; pałam o„gniem twoim; obawianie ſię ciebie „ſzalonych śmiertelnych, pochodzi „z ich niedoſkonałego rozſądku, z ich „prożnych przeſtrachow. Anioł świa„tłości, Cherubin Niebieſki, nic chwale-

„bnieyſzego przed oczy moie nie ſtawią.
„Czuyna na twe poſtrzały, wzruſzona
„wdziękami twemi,chcę podlegać pra-
„wom, ktore mi władza twoia nadaie.
„Wzrok twoy dla innych pełen ſurowo-
„ści, mnie pokoy, ſpoczynek, ſpokoy-
„ność oznaymuie. Przytłumcie wzdy-
„chania, wſtrzymaycie łzy waſze, nigdy
„nikt w grobie przykrości nie uczuł.
„Czemuż mię zatrzymuieſz Sylwio w
„tym mieſzkaniu? czyż mi zazdrościſz
„nieśmiertelnego miłości dobra? day
„mi pokoy Mirtelo,iuż mi wieczne bra-
„my nieśmiertelne ſwe odkrywaią pię-
„kności.Nie żałuycie mię więcey, zam-
„knę moie oczy. Ale ſię zobaczemy w
„Niebieſkich mięſzkaniach.Przyiaźń mi
„twoia winna znaczniey ſzą życzliwość,
„ktora twych chęci oſtatnim będzie do-
„wodem,y lepiey mi ſię przyda iak nie-
„potrzebne płacze. Jdź bez odwłoki
„zbieray piękne kwiaty, ozdob niemi
„kſztaltnie białe włoſy moie,iednakowa
„iaſność na wſzyſtkim moim wydawać
„ſię powinna ſtroiu, przyiaciołek zgro-
„madzaiąc liczną gromadę,prowadź tru-
mnę

„mnę moię w ciemne mięszkanie. Z „iasnych oczu twoich wypądź wszelki „smutek, święć szczęście moie w tym „dniu wesołości, nakoniec aby uczcić z „dni moich ten naypięknieyszy, przyo„zdob także trumnę girlandami moię.

To się to nazywa umrzeć baiecznie, wyzionąć duszę po wierszopisku, y być pogrzebioną *według mody Arkadyiskiey*. Takowe zdania mogą łagodnie rozum spokoyny zabawiać w godzinach zdrowia; ale trzeba mieć wyższą moc nad ludzką, aby duszę wstrzymać pod czas konania; rozum y natura słabych dodaią w tych momentach pomocy; tylko sam Bòg może rozerwać ciemności y dać nam dzień niebieski y pogodny.

Tylko ciekawość twoią, ieżeli ten list iest przydłuższy, winować powinnaś, więc się spodziewam że wybaczyć raczysz.

Belindo.

twoiey życzliwy
Sylwiy.